

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz drobnym drukiem (pelitem) lub jego miejscem 10 ct.
Redakcja, administracja i ekspedycja w Lwowie w Paźniku Hausmana liczbą 8.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy: Redakcja „Robotnika” w Lwowie Paźnik Hausmana 1. 8.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

ROBOTNIK

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Organ partji socjalno-demokratycznej.

Warunki prenumeraty:
W Austrii kwartalnie 80 ct., półrocznie 1 zł. 60 ct. W Niemczech roczne 7 marek. — We Francji 10 franków.

Numer pojedynczy 7 ct.

Pojedyncze numery nabywać można w Redakcji i we wszystkich Biurach Dzienników we Lwowie i na prowincji.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia.

Do walk dzisiejszych.

Dotychczas nie zmieniły się rzeczy w parlamencie. Badeni nie myśli ustępować z rządu, chociaż tu i owdzie chodzą pogłoski o jego dymisji; ministerstwo chce gwałtem przeprowadzić tymczasową ugodę, przewidywają ugodę z Węgrami, a za rządem stoją partje większości, popierające go na każdym kroku. Pzewódca tych partji, wiceprezydent Abrahamowicz dalej w sposób urągający najpospolitszym zasalom przywótciości, depce regulamin parlamentarny, byle przełamać opozycję i zrobić przysługę rządowi.

Ale i opozycja coraz to goręcej wciąga się w wir walki. Pierwszą większą próbą przełamania opozycji, zapomocą nieusłajającej posiedzenia, trwającego ponad godzinę, była przerwa, skończyła się porażką rządu i partji rządzących. Partje te zmusiły opozycję do rozwinięcia całej energii; poseł Lecher swą dwunastogodzinną mową w kwestyi ugody austriacko-węgierskiej, wzniesić wśród opozycji niemieckiej powszechny entuzjazm a upór Abrahamowicza i Kramarza do prowalił rozmaitnienie wśród posłów do najdalszych granic.

Wreszcie obstrukcja, wstrzymywanie obrad, przeciąganie dyskusji przeniosły się z pełnych posiedzeń Izby na posiedzenia komisji budżetowej i końca nie widać dyskusyom. Ugoda tymczasowa — to punkt główny, o który toczy się bój najbardziej zażarty pomiędzy sojusznikami większości parlamentarnej a opozycją.

Nie mogąc przełamać opozycji w parlamencie i drogą parlamentarną, rząd używa najbardziej sztucznych sposobów, byle tylko uczynić przeciwników bardziej podatnymi dla swych żądań. I oto z drugiej części monarchii, z Węgier odzywa się prezydent ministrów Banffy i grozi austriackiemu parlamentowi, że Węgry jednostronnie będą zmuszeni uregulować stosunki, wchodzące w zakres ugody austriacko-węgierskiej. Kto jest spr-

wcą tego wyzwania, rzuconego przez węgierskiego prezydenta ministrów austriackiemu rządowi, tego łatwo się domyślić. Poseł tow. Berner, w chwili gdy była o tem oświadczeniu Banffyego mowa, zawołał: „Badeni je sobie obstawiał”.

Minister finansów zaś groźnie potrząsa § 14 ustaw zasadniczych i za powiada, że rząd będzie musiał drogą rozporządzeń uporać sprawę to ugodę należącą, jeśli ich parlament nie zatwierdzi, uchwalając przewidywaną ugodę. Minister grozi też obrotem młewa; powiada on, że nie znieśnie obrotu, chociaż wszyscy znieścienia się domagają i na postów zepchnąć chce winę za wszelkie się wynikiące straty. Zboże mianowicie, mające być przetworzonem w mąkę, wolne jest od cła wwozowego; względnie za wywozem mąki gołowej zwraca się cło opłacone od zboża, z którego mąka powstaje. Daje to w dalszym rzędzie ogromną przewagę węgierskim właścicielom młynów parowych i dla tego powszechnie ze sfer rolniczych podnoszą się głosy za znieśnięciem tego obrotu młewa. Minister chwytła się i tej rzeczy, by przewidywaniem do skutku przyprowadzić.

Cała wogóle walka przybrała widoczne cechy walki rządu z parlamentem, walki absolutyzmu z parlamentaryzmem, a do walki tej sronnicwa większości nie wahały się wciągnąć najwyższą osobę w państwie Cesarz przyjmował u siebie prezydentów Izby i wyraził im swe uznanie „za wytrwałość i spokojne a energiczne zarządzenie prowadzenia rozpraw w parlamencie”. Cesarz pożegnał obu wiceprezydentów w najżyczliwszym sposób...

Idzie więc już nie o przewodnictwo Niemców i nie o sprawiedliwość dla Słowian, ale o to, kto ma mieć głos rozstrzygający w sprawach najważniejszych, czy ministerstwo, rządzące bez parlamentu, czy też parlament, przedstawicielstwo ludu.

W ostatnich dniach cesarz pruski ozłobił pierś Badeniego krzyżem czerwonego orła. Bezpośrednią pobudką tego odznaczenia austriackiego prezydenta ministrów jest chęć zaznaczenia

tej łączności, jaka przenikać powinna oba mocarstwa trójprzymierza. Odznaczenie to stoi na równi z wizytą Gochowskiego u króla włoskiego, udzieleniu mu orderu Anuncjaty i polowanie na bażanty. Ale w tej sympatji, którą Wilhelm pruski okazał prezydentowi ministrów, możnaby dojrzeć głębsze przyczyny, możnaby dojrzeć pokrewieństwo dusz, łączące dzisiejszy rząd austriacki z rządem pruskim Wilhelmą.

Wszak tu i tam grożą zamachom stanu; tu i tam rozdźwięk między rządem a reprezentacją ludu coraz to donośniejszy, chociaż reprezentacja ludu w Niemczech stoi o całej niebo wyżej od austriackiej, tak jak powszechnie prawo wyborcze stoi o całej niebo wyżej od naszego systemu wyborczego.

Udzieleniem szaczonej odznaki Wilhelm skarcił niemiecką opozycję w Austrii; rządzące sfery w cesarstwie niemieckim nie chcą nie słyszeć o niemieckim patriotyzmie, skoro patriotyzm ten zwraca się przeciw rządowi, przeciw monarchii, przeciw istniejącemu systemowi politycznemu.

To jeszcze dobitniej podkreśla charakter dzisiejszej walki opozycji z rządem. Nie słowiańska większość walczy z Niemcami i nie ona z tej walki odniesie korzyści; wszak klerykali niemieccy i feudałowie przedewszystkiem rosną w potęgę i znaczenie. A przedewszystkiem urasta w potęgę rząd centralny, rząd austriacki i dla tego po jego stronie staje i Wilhelm pruski, dla którego potęga monarchii z łaski bożej jest świętością najwyższą.

A wobec tego stanowisko, jakie zajmą muszą prawdziwi reprezentanci ludu, jakie zajęą muszą socjaliści jest jasnym i niedwuznacznym. Nawet Wolfowi, który poza „wyższością niemieckiej kultury” niczego nie chce widzieć, wyrwały się charakterystyczne słowa w czasie rozpraw nad oskarżeniem ministrów. Oświadczył on, że idzie tutaj o obronę swobód konstytucyjnych i że w obec tego spory cesko-niemieckie nie mają znaczenia.

I cóż ma wspólnego niemieckich narodów z ugodą węgierską



gnębiącymi słowian? Czy prześladowanie opozycji niemieckiej ze strony rządu jest sprawą słowiańskiej wolności? Czy mają się ludy słowiańskie zachwycać społeczną polityką Bilfńskiego, szkołą wyznawcą Ebenhocha? Czy może zachwycać się mają sprawdaniem mandatów galicjskich, gdzie Słowianin Wachnianyn na aprobawę mandat Słowianina Tyszkowskiego? Czy mają Słowianie znów odgrywać dawną rolę Hilarów rządu centralnego?

Mogą sobie żądać nasza burżuazja ne pisma o centralizmie niemieckim, o nowych zasadach, na których państwo rzekomo ma dalej się rozwijać; mogą plebs bajki o autonomii, o federacji narodowościowej i innych tym podobnych rzeczach. My wiemy, że zasady te na których większość się opiera, to zasady stare, pokryte płisną tradycją; my wiemy, że ze wschodzącą gwiazdą Ebenhochów, Dzieduzyckich i spodonych ich towarzysztw Heroldów nie błyśnie dla ludów Austrii jutrzienka nowego dnia...

Prez za stemplem dziennikarskim!

Wrogowie socjalnej demokracji z wielkim upodobaniem podnoszą przeciwko nam zarzut, jakobyśmy chcieli całą dotychczasową cywilizację zniszczyć i ludzkość sprowadzić napowrót do stanu barbarzyństwa. Socjalna demokracja to wróg wszelkiego postępu, wróg zdobyczy cywilizacyjnych, wróg sztuki i nauki; to partya ośmiennych proletaryuszów, dzikich nowoczesnych barbarzyńców, których fala pogrzebie wspaniałą budową kultury, którą wzniosły całe pokolenia ludzi swą ciężką i męczną pracą.

Wrogowie nasi niechaj sprętają czy wrogiem cywilizacji nazwać można tego, kto światło niesie między szerokie masy ludu, stanowiące pod stawą dzisiejszego społeczeństwa? Czy wrogiem oświaty jest ten, kto budzi myśl polityczną z uspienia u proletaryusza, kto dla proletaryusza chce być znośniejszy wywalczony, by nie był niemyim tylko karykatydam dzisiejszej budowy cywilizacyjnej, by mogli w cywilizacji tej uczestniczyć? A czy nie jest wrogiem rozwoju kultury ten, kto oświatę wśród ludu wstrzymuje, kto na obłęd duchowy dla tego ludu nakłada podatek, kto tysiączne więzy nakłada na pisma, dla ludu przeznaczone?

Wspaniałą szereg demonstracji, które się w całej Austrii odbyły za zniesieniem stempla dziennikarskiego, za zniesieniem zakazu kolportażu, postępywania obiektywnego, krepujących prasę niezawisłą w jej swobodnym rozwoju, wykazał jeszcze raz

dobitnie, że nasza partya jest przednią strażą zastępów walczących w obronie cywilizacji, że zgryza wsteczników naszych, że wsteczone nasze ustawodawstwo wstrzymując wzrost świadomości politycznej i oświaty wśród ludu, gnębiąc słowo swobodne nie dając mu zalecieć dźwiękiem donosnym w głuche zakątki kraju, w ośmienną miszynę naszego społeczeństwa, chce światło dla wyżyn społecznych wiaź w monopol, w wyłącznie posiadanie, jest prawdziwym barbarzyńcą nowoczesnym. Partya socjalno-demokratyczna walcząc przeciw tym ograniczeniom prasy, które są hańbą dla naszego państwa, spełnia wielkie dzieło cywilizacyjne.

I do czynów takich, noszących wybitne piętno dążności cywilizacyjnych należy zaliczyć niedzielna demonstracja.

Demonstracje te odbyły się w całym państwie, we wszystkich miastach, gdzie robotnicy zorganizowani są w szeregach naszej partyi. We Wiedniu odbyło się 12 zgromadzeń w różnych dzielnicach miasta, gdzie do licznie zebranych robotników przemawiali nasi mówcy, krytykując nasze stosunki prasowe i prasowe ustawodawstwo; po zgromadzeniu w pochodzie szły tłumy, niosące tablice i sztandary z napisami, domagającymi się zniesienia wiewów krepujących prasę. Podobnie wspaniałe demonstracje urządzili czeszy towarzysze w Pradze; za tymi głównymi o środkami poszły i inne miasta prowincjonalne i miasta innych krajów zachodnio-austriackich.

W zachodniej Galicji zajął w demonstracji pierwsze miejsce oczywiście Kraków; cztery liczne zgromadzenia odbyły się w niedzielano, gdzie do zebranych przemawiali prócz innych mówców poseł tow. Daszyński. Wspaniały pochód przez miasto oburzył wsteczników krakowskich, którzy zymając się na to „zbesczeszenie“ niedzieli; gdy lud ma w gorzelniach w niedzielę pracować, szlachcoie nasi mi oza i radną się, gromią inspektora, że chce wolnej niedzieli dla robotników. Ale gdy lud w niedzielę wolny od pracy we wspaniałym, poważnym, świętecznym pochodzie żąa swego świętego prawa do oświaty, domaga się światła, rozproszyć chce mgły otaczające jego umysł przy ciężkiej pracy, wówczas gniewają się nasi wstecznicy i zwa to zniewagą niedzieli!

Za Krakowem poszły i inne miasta zachodnio-galicjskie. We wschodniej Galicji nie pozwolono na zgromadzenie w Brodach i w Stanisławowie. W Stanisławowie wytyfus był powodem zakazu. Epidemie

orne choroby, jak wiadomo, wielką rolę odgrywają w sprawie zakazów zgromadzeń...

Odbyły się natomiast zgromadzenia we Lwowie, w Stryju i w Kołomyży. Oto ich przebieg:

We Lwowie demonstracja wypadła dość dobrze. Mimo dżdżystego powietrza i przejmującego zima uczestniczyło w niej około półtrzecia tysiąca towarzyszy. Już od godziny 9. rano zaczęli się zbierać robotnicy w „Domu robotniczym“ i w пассаżu Hausmana, skąd pochód ruszył dopiero o 10. godzinie. Uszykowani w czwórki, kroczyli towarzysze poważnie, wśród ogólnego zdziwienia gapiącej się burżuazji, głównymi ulcami miasta: ul. Sykaską, Karola Ludwika, pl. Maryackim, ul. Akademicką, Mikołają, Zyblikiewicza, św. Zofii, placem Wystawy, gdzie stanęli przed halą koncertową.

Na wysokich palach niesiono tablice duże z napisami: „Prez za stemplem dziennikarskim!“, „Prez za paragrafem 23“, „Prez z ustawami kneblującymi prasę“, „Żądamy powszechnego, równego prawa wyborczego“ — „Żądamy prawa wyborczego do Sejmu i Rady gminnej“ — „Niech żyje socjalna demokracja“ wskazywały kadeemu, o co demonstrujący chodzi.

Straż robotnicza, złożona ze 110 towarzyszy, czuwała nad porządkiem. To też z wyjątkiem, że tranjamy musiały się zatrzymywać, nigdzie nie zaszła przerwa w komunikacji. Nawet kompanie wojska 30. p. lwowskiego, z muzyką na czele, która wyszła z kocioła po 10. godzinie i spotkała się z pochodem robotniczym na placu Maryackim, mogła swobodnie i bez przeszkód pomaszerować do koszar. Oba pochody: robotniczy i wojskowy posuwały się równoległe aż do Chorążczyzny; towarzysze nasi w cywilnych ubraniach proletaryusza w „waffenrokach i czapkach“ patrzyli na siebie z wzajemną sympatią, a muzyka przez całą drogę grała z energią weselogo marsza. Na ul. Akademickiej znów weszła się pochód robotniczy z kompanią landwerów, która przy odgłosie bębna aż do ul. Mikołajki towarzyszyła pochodowi.

Policyantów było bardzo mało, a i ci, o byli, zachowywali się przyzwyczajenie, o chętnie konstataujemy, na dowód, że policya lwowska w ostatnich czasach przyzwyczaiła się traktować ruch socjalistyczny z należytym szacunkiem.

Zgromadzenie w hali koncertowej rozpoczęło się o 1/4 na 11. Przewodniczącymi obrano sędziwego tow. Antoniego Mańkowskiego i Piotra Zarańskiego. Gdy tow. Mańkowski zajął krzesło przyzdyalne,

przyjęto go rżasistymi oklaskami. Referat o zniesieniu stempla dziennikarskiego wygłosił ze swadą tow. Julian Obirek. Mowca w ciętych słowach wykazał, jak ważną jest rzecz dobra prasa dla ludu i jak haniebna, pobieranie podatku od gazet, przez co trudno utrzymać się niezawisłym dziennikom. Niemal wszystkie dzienniki w Galicji zdane są dlatego na łaskę funduszu gadzinowego. Za srebrniki judaszowe fałszują prawdę i zwalczają wszystkie słuszne dążenia ludu. Tylko wtedy, gdy nie będzie stempla, tego wstrętnego podatku na oświatę ludu, będzie mogła rozwinąć się prasa ludowa. Jenó w Austrii i Turcji istnieje ten najniemoralniejszy z podatków, zresztą nigdzie w Europie go nie znają. Referent postawił w końcu rezolucję, domagającą się z pełnej wolności druku i żądającą zniesienia stempla dziennikarskiego od 1. stycznia 1898 roku.

Po jednogłośnie przyjęciu tej rezolucyj, wstąpił na trybunę pisał tow. Jan Kozakiewicz, który umyślnie z Wiednia przybył na demonstrację aby przedstawił zbranym jaką jest polityka hr. Badeniego. Zebrani długotrwali i grzmiącymi oklaskami przywitali posła, który w ostrych słowach poddał surowej krytyce zachowanie się rządu i większości rządowej w parlamencie. Napiętnował też karzącym występy posłów niemiecko narodowych i chrześcijańsko-socjalnych, kompromitujące w wysokim stopniu parlamentarizm. Postawił w końcu rezolucję, w której straszone są wywody referenta.

Rezolucja ta, po wykreśleniu z niej na żądanie obecnych na zgromadzeniu komisarzy rządowych wyrazów: „nieodłączny gabinet“, brzmi, jak następuje:

Zgromadzenie objawia:

Polityka dzisiejszego gabinetu, zamiasz sprowadzić do ludu stosunki narodowościowe w państwie, zakłóca te stosunki. Wśród tych klótni cierpią sprawy ekonomiczne szeroki mas ludowych, za co spada odpowiedzialność na dzisiejszy gabinet.

Zgrom. wyraża niewzruszenie:

Tylko przez ustąpienie dzisiejszego gabinetu jest możliwóść załatwienia spraw językowych, uspokojenie wzburzonych umysłów burżazy, bo ona to za pokrywkę używa tych sporów narodowościowych, aby masę ludową coraz bardziej ujarzmió i ona to daje oręż do ręki klerykałom, którzy w ciemności mas szukają zbawienia dla swych samolubnych celów i stają na intratnym stanowisku rozjemców.

Jednogłośnie uchwalono tę rezolucję, poczem zabrał głos ostatni

tow. Danek, który krótko uzasadnił wniosek swój o wyrażenie zaufania i uznania związkowców posłów socjalno-demokratycznych w parlamencie.

Wniosek przyjęto jednogłośnie wśród grzmiących oklasków.

Na tem skończyło się zgromadzenie w hali koncertowej. Odpiewano „Ozerwony sztandar“ i ruszono z powrotem do miasta. I znów uszykowani w ówkróciemi samemi ulicami co przedtem, postępowali towarzyszyse w zwartym szeregu, zwracając powszechną uwagę. Wracający z kościołów panowie i damy przypatrywali się pochodowi, w którym uczestniczyli niemal sami uświadomieni robotnicy wszelkich zawodów. W pochodzie wzięła też udział dość pokaźna liczba inteligentów socjalistycznych i kilkunastu włościan z wsi okolicznych. Kobiet stosunkowo mało było.

Demonstracja zakończyła się o 1. godz. w południe w pasażu Hausmana przed „Domem robotniczym“, gdzie pochód stanął z powrotem. Odpiewano tu „Ozerwony sztandar“ i zniesiono okrzyki: „Procz ze stemplem dziennikarskim“ — „Niech żyje socjalna demokracja“, poczem na wezwanie tow. Daneka z balkonu „Domu robotniczego“, z którego powiewała czerwona chorągiew, towarzyszyse w spokoju i porządku rozeszli się do domów.

Kolomyja. Zgromadzenie ludowe, zwołane wspólnie przez miejscowy komitet partji radykalnej i socjalno-demokratycznej, odbyło się w sali ratuszowej. Wzięających było przeszło 800 a byłoby z pewnością przyszło jeszcze więcej okolicznych włościan, gdyby starczyło było czasu do rozruchenia odezów w wsiach. Kolo godz. 12 w poł. zagał zebranie radykał dr. Trylowski, poczem przewodniczącym wybrano tow. Hankiewiczza ze Lwowa, zastępcami zaś: włościanina Ławruka, tow. Luwisza i dr. Trylowskiego. O stemplu dziennikarskim przemawiał pierwszy tow. Hankiewicz ze Lwowa. Mowca podnosi na wstępie, że socjalna demokracja dba nie tylko o materialne interesy ludu, ale że dba też o jego duszowe potrzeby, że dla niej nie jest szkodliwym lub objętym wzrost oświaty, postęp kultury, że przeciwni socjaliści chcą jak najwięcej światła dla ludu. Mowca przedstawia w swym referacie znaczenie stempla dziennikarskiego dla sprawy ludu robotczego i kończy swe przemówienie rezolucją: Zgromadzenie oświadcza się za zniesieniem stempla dziennikarskiego, który jest podatkiem nałożonym na o-

światę ludu, a w dalszym rzędzie przeszkodą w rozwoju myśli politycznej i oświaty a zarazem wyzwa posłów socjalno-demokratycznych, by w tym kierunku rozwinięli akcję w parlamencie. Następnie sprawę stempla dziennikarskiego omawia w języku niemieckim tow. Oster, który przemówienie swe, przerywane częstymi oklaskami, kończy dodatkową rezolucją, domagającą się zniesienia stempla dziennikarskiego jak najrychlej, już z rokiem 1898. Bardzo żęcznie wyświetlają sprawę ważności oświaty dla ludu i doniosłość prasy, broniącej jego interesów włościanie Ławruk i M. Krykływeó (ze Sniatynia), tow. Urbancki; wreszcie dr. Trylowski zachęca włościan, by starali się podtrzymać pisma, broniące ludu pracującego, które mają tyle przeszkód do zwalczania i do rezolucyj stawia dodatkowe wezwanie, zwrócone również do radykalnych posłów, by wzięli udział w akcji za zniesieniem stempla dziennikarskiego.

Rezolucję z dodatkami dr. Trylowskiego i tow. Oстера uchwalono jednogłośnie, poczem o syntymaci politycznej w Austrii przemawiał tow. Hankiewicz. Referat jego, w którym ostro krytykował postępowanie rządu dzisiejszego i partji większości parlamentarnej, był ostatnim referatem zgromadzenia, gdyż zaraz następną mowcy komisarz rządowy przerwał mowę i zgromadzenie rozwiązał. Zaledwie tow. Oster wspomniał o debatach nad galicyjskimi wyborami, a już począł niespokojnie miotać się sprężysty p. Żurowski, który nanczył się sprężystością na stanowisku komisarza rządowego w Sniatynie, gdzie wlaświł się przeprowadzeniem wyborów do Rady gminnej. A gdy mowca wspomniał o owym tajnym ukazie, o którym tak szeroko rozprawiano w parlamencie, komisarz nie namyślając się długo, rozwiązał zgromadzenie. Natychmiast też jawili się żandarmi z bagnietami i policya miejska, by opróżnić salę. „Rozprzyszy się! Rozprzyszy się!“ — wołał jeden z tych stróży bezpieczeństwa publicznego i w zapale swym zwracał się do każdego uczestnika zgromadzenia o osobną, jak gdyby chciał każdego rozprzyszy na atomy. Do smutnych zajęć żadnych nie przyszło jednak i zgromadzeni śpiewając „Ozerwony sztandar“, opuścili ratusz. Chłopi ze zrozumieniem kiwali głowami, kiedy im objaśniono, że komisarz przerwał mowcy (mówiącemu po niemiecku) za wzmiankę o wyborach galicyjskich i o tajnym ukazie w sprawie ścigania mowców ze zgromadzeń...

Uгода z Węgrami.

Prowizorym ugodową z Węgrami, które przemocą chcą przeprowadzić politycy z większości parlamentarnej, było przedmiotem obrad komisji budżetowej parlamentu w dniu 6 listopada. Tymczasowa uгода — to w chwili obecnej najdłuższa sprawa dla rządu Badeniego; od rozstrzygnięcia tej sprawy zawis jego los. Nie dziw więc, że dzisiejsze ministerstwo wszelkimi sposobami ugodę tę chce przeprowadzić; nie dziw, że młodocześni i panowie z Koła polskiego z Abrahamowiczem na czele nie wzdygają się przed najbezwydniejszym pogwałceniem parlamentarnej przyzwolności, by utrzymać rząd Badeniego a przy rządzie tym utrzymać swe własne panowanie.

Z błyskawiczną szybkością sterano się sprawę tę załatwić; z pod obrad parlamentarnych poddano ją pod obrady komisji budżetowej i ostrakcyza z pełnych posiedzeń parlamentu przeniosła się na posiedzenia komisji. Przy tej sposobności frakcja socjalistyczna przez posta tow. Daszyńskiego wypowiedziała swe poglądy na sprawę ugody austriacko-węgierskiej, zaznaczyła swe stanowisko w tej kwestyi, dowodząc w ten sposób jeszcze raz, jak wśród chaosu i ogólnego zamięszania dzisiejszego w parlamentarnych stosunkach socjalna demokracja jedynie nie dając się porwać chwilowym prądom, niewzruszenie stoi na straży interesów ludu pracującego, i w sprawie ugody zaznaczyć jest w stanie te wszystkie momenty, które dotyczą nie tylko klas panujących przedlitawskich krajów, ale także żywotnych spraw ludu pracującego.

Mowa posta tow. Daszyńskiego, którego nie darmo nie chcieli do komisji budżetowej i do komisji sprawdzającej mandaty wybrać postwie większości, dotknęła głęboko dzisiejszy rząd i występujące się rządowi dzisiejszemu partye większości.

Zanim przystąpię do samej rzeczy — mówić tow. Daszyński — muszę umienniej mojej party zastrzedz się jak najbardziej stanowczo przeciwko temu sposobowi, w jaki ugodę prowizoryczną poddano pod obrady wysokiej Izby. Cały szereg gwałtów prawnych doprowadził do tego, że umożliwiono obrady nad tymczasową ugodą a obrady same były ustawicznem wywoływaniem zupełnie uzasadnionych protestów opozycji.

Po zastrzeżeniu tom przechodzę do samej sprawy. Poseł Brzard chcą sprawę przedstawić w łagodniejszym świetle, podniósł, że idzie tu jedynie o prowizoryum i że nie należy tutaj stawiać żądań, które byłyby na miejscu jedynie przy stanowczem załatwieniu sprawy. Wobec tego muszę zau-

ważać, że jeśli nie zmienia się stosunki między parlamentem a rządem w r. 1898, to niedługo ta tymczasowa uгода przemieni się w stałą instytucję. Rząd niechaj daremnie nie chwytą się ostatnich przebytków nadziei, jakoby taktyka jego nie spotkała kiedykolwiek stanowczej opozycji w parlamencie i wśród ludności. Bardzo to znamienne, kiedy minister finansów mówi o bronii, której nam z ostrożności wydać nie chce. Zamiast stanąć na stopie wojennej z Węgrami, gabinet dzisiejszy dierży raczej przeciw własnemu ludowi, przeciw reprezentantom tego ludu „oręż” jakiś w przygotowaniu i oręża tego wydać nie chce.

Minister finansów i prasa rządowa wiecznie mówią o konieczności państwowej, która rzekomo wymaga sta nowczo ugody z Węgrami. Ale ministrowie węgierscy w polityce swej; daleko mniej dbają o konieczność państwową; dla niektórych spraw konieczności państwowej są oni daleko mniej czuлыми, niż nasi ministrowie. Węgrzy znają inne pewce państwowe potrzeby konieczne, a nie tylko te, o których mówił minister skarbu. U względniują oni żywotne interesy swej ludności, a przynajmniej interesy przemysłowi, podczas gdy nasi ministrowie przeciwstawiać umieją jedynie interesy dworu cesarskiego i interesom ludu. Węgrzy nie odczuwają takiej okropnej bojaźni przed frazesem zniesienia „wspólnego obszaru cłowego”, jak nasi ministrowie. Tak zwana opłata przewozowa, której podlegają nasze towary na węgierskiej granicy, nie jest niczem innym, jak cłem wwozowem. I w innych kierunkach aż nadto często dowiedli nasi węgierscy „bracia”, że lekceważą sobie przepisy ustaw, gdy idzie o ich korzyść.

Wymogi „konieczności państwowej” ministra finansów i jego kolegów prowadzą do najstraszliwszych skutków dla ludu pracującego w Austrii i dla naszych robotników za granicą. W Hazleton w Ameryce, strzelają na robotników austriackich na biednych Polaków i Węgrów jak na psy wieciske, w Prusach przesładują nas bez łitości — a nasi mżówie stanu milczą uparcie! Przed trzema tygodniami zastrzelili żołdacy rosyjscy siedmiu ludzi w Dąbrowie w czasie strejku a niektórzy z tych ludzi byli austriackimi obywatelami. A jednak ani słówka nie uszy szliśmy z ust austriackiego ministra, że ochrona robotników austriackich jest w jego oczach państwową koniecznością; kiedy jednak idzie o świnie węgierskie, wówczas panowie ci nie wahają się wplątać państwo w wojny cłowe i zawikłania dyplomatyczne, bardzo poważnej natury. Ja twierdzą, że woły i świnie węgierskie cieszą się

daleko większą i wydatniejszą ochroną niż robotnicy austriaccy za granicą. I tutaj leży różnica między rządem parlamentarnym, konstytucyjnym, który liczy się z ludem i z jego potrzebami a między rządem dworskim, wrogim ludowi, rządem takim, jaki my mamy.

Nie możemy dłużej znosić wyzysku Austrii na korzyść węgierskich wielkich kapitalistów. Nie chcemy, by dochody celne szły na wspólne wydatki; nie chcemy, by dotychczasowy wymiar i podział ciężarów istniał i nadal. Dochody cłowe powinny być dzielone między kraje, do których idzie dotyczący towar. Co się tyczy kwoty, stosunku podziału ciężarów, to dla nas jeden jedyny tylko istnieje stosunek bez zarzutu, a tym jest: 50 procentów do 50 procentów. O tem już tak wyczerpująco mówiono, że mogę na razie wstrzymać się od dalszych w tym kierunku wywodów.

Walka o bank austriacko-węgierski jest dla robotników niczem innym, jak tylko walką dwu grup wyzyskaczy: agraryusy i wielkich przemysłowców. Stoimy na uboczu wobec tej walki; ale chciwości, która z obu stron występuje na jaw tak jaskrawo, zanotujemy sobie w swej pamięci, na wypadek, jeśli kiedyś prasa burżuazyjna podniesie wrzask z powodu „obciwości” niewolników najemnych, walczących o marne podwyższenie swej pacy.

Nikt jednak nie dotknął jednej z najważniejszych spraw; ani słowkiem nie wspomniano o interesach ludności pracującej. Uparcie wszyscy milczą o ochronie robotniczej na Węgrzech. Panowie wielcy przemysłowcy w Austrii, którzy z taką goryczą patrzą na olbrzymi wzrost przemysłu węgierskiego, niechaj mnie postuchają żaskawie, gdyż idzie właśnie o jedyny możliwy, przyzwoity sposób pokrośmienia szalanej węgierskiej chciwości nagromadzania zysków. Stawiam następujący wniosek przejścia nad sprawą całą do porządku dziennego: Układy co do związku cłowego i handlowego mają być wstrzymane na tak długo, póki rząd węgierski nie postawi następujących norm ustawowych: a) zakaz pracy dzieci, niżej lat czteremastu; b) ograniczenie pracy kobiet i młodych osób, szczególnie zaś zakaz pracy nocnej; c) jelnasto-godzinny normalny dzień roboczy; d) dwunastogodzinne zmiany w roboozych warstwach przy robocie w górnictwie; e) inspektorat przemysłowy; ubezpieczenie od wypadków, a wszystko to przynajmniej w granicach, istniejących już w Austrii”. Kwestya ta obchodzi nie tylko robotników węgierskich ale jest konieczną dla obywateli austriackich, chociaż niektórzy będą tego zdania, że idzie tu jedynie o ro-

botników, którzy marnieją tysiącami na Węgrzech, by później w czasie strejku zginąć od kul żandarmów maderskich, jak tego dowodzą krwawe dzieje Alföldu, Fünfkirchen i t. d. Na wspólnym obszarze cłowym powinna ochrona pracy we Węgrzech nie zostawać przynajmniej w tyle poza austryacką i dlatego stawiam wniossek powyższy.

Mamy jeszcze jeden powód, by obrady przewlec aż do tej chwili, kiedy będą one mogły być choć poniekąd korzystne dla ludu w Austrii; rozchodzi mi się tutaj o piekącą kwestyę, o klęskę, która w bieżącym roku nawiedziła prawie całą Austryę. Mówię o znanej gwałtownej drożdży niemieckiej, którą spowodowały nieurodzaje, złe żniwa i szachrajstwa spekulantów z giełdy. Wysokie ceny chleba, drogie zboże i mąka nie pomogą wcale karłowatym gospodarstwom chłopskim; jedynie tylko właściciele wielkich posiadłości z obu stron, nienasycony nieczem agraryzme ciągną stąd korzyści. Jest zarówno konieczną jak i sprawiedliwą rzeczą, by poczyniono wspólnie z węgierskim rządem odpowiednie kroki w celu wstrzymania idących w górę cen chleba.

Stawiam przeto drugi wniosek przejścia nad sprawą całą do porządku dziennego, następującej treści: "Obrady nad ugodą tymczasową mają być tak dłużej wstrzymane, póki rząd nie zawrze obowiązującego układu z Węgrami w celu zniesienia cla wwozowego na zboże aż do najbliższych żniw". W komisji przyznawano tak powszechnie nędzę ludności tegoroczną, że panowie nie będziecie mogli tak lekko żądania tego na bok usunąć. A gdy to mimo to wszystko nastąpi, wówczas my potrafimy z tego wyprowadzić odpowiednie wnioski.

W końcu pozwólcie mi panowie zastanowić się nad tym punktem, co do którego pan minister skarbu, tak wstrzemięzliwy w słowach, oświadczył się z taką skocznością i otwartością. Grozi on nam § 14. konstytucji i przedstawia rzecz tak, jakbyśmy do my byli grabarzami konstytucji i parlamentaryzmu. Powiada, że czas nadto krótki, by można było stanąć przed Izbą z gotową ugodą. Ale równocześnie sam przyznał wyraźnie, że układy co do kwoty nie są dotychczas ukończone. Wyznaczył to pana ministra skarbu muszę tu podnieść z naciskiem i skonstatować, że nie opozycja winna jest rozbić się ugodę w r. 1897, lecz że to rząd jest tym, na kogo spada cała wina. Skonstatować to muszę z tem większą stanowczością, że sprzedana prasa rządowa i prasa większości wzięcznie podnosi przeciwko nam te głupie zarzuty. Czas rzeczywiście jest nadto krótki, by doprowadzić do skutku racjonalną jakąś

ugodę z Węgrami. Ale w takim razie pytam Was, panowie, dlaczego rząd ten wszystko uczynił, by opozycyę o ile możności zastrzyk. Skąd te przesładowania policyjne, te konfikaty, te procesy, wszystkie te szkyony wobec ludu? Dlaczego przydumy wasze wyzwało obstrukcyę? POCO to wszytko? Teraz pomijcie panowie, że to ministerstwo Badenięgo stoi na przeszkodzie konstytucyjnemu załatwieniu ugodę drogą ustawodawstwa.

Niech tylko ono poda się do dymisy i każde inne ministerstwo o wiele łatwiej otrzyma ugodę od parlamentu. Ale wy tego pojąć nie chcecie i grozicie nam pominięciem reprezentacyi ludu.

Moi panowie! Będziemy prawdopodobnie mieli wkrótce sposobność stanąć przed ludem i przedstawić mu prawdziwych wrogo w konstytucji; ale wówczas wy będziecie w oczach tego ludu wrogami konstytucji.

Dawny przewodca „niezawislych“

W weszlym miesiacu, w dniach 25. do 28. pazdziernika odbyła się przed trybunałem szióów przysięgłych rozprawa karna przeciw „niezawislym“ socyalistom: Burdzisi i Pora w skiemu. W roli oskarzyciela wystapil ich dawny towarzysz partynjy p. Breiter. Zacieklony niegdyś wróg socyalnej demokracji, przeciwnik walki politycznej a zwlaszcza parlamentaryzmu, z biegiem czasu zmienił swe przekonanie i sam wystapil jako kandydat na posla z kuryi powszechnej w lwowskim okregu wyborczym. Dawni je go przyjaciele, oburzeni tem odstepstwem p. Breitera, wydali list otwarty, w którym nie szczadzili oststepy i zbiega swej partynj, używając styl, w którym niegdyś p. Breiter na socyalna demokracja układał swe napasi. List ten otwarty byl podstawa całej rozprawy.

I oto zmarlychopowstaly dawno przebrzmiale dzieje walk socyalistów „niezawislych“ ze socyalna demokracja, grozne postacie nieskazitelnych tych trybunów ludu, wietrzące zepsucie w naszej partynj robotniczej, wreszcie wewnatrzne zatargi wśród samych „niezawislych“, które sprowadzily te „partynj“ do upadku, tak że dziś jeden z jej bojowników, Daniluk przyznał sam, że teraz nie ma wlasciwie „niezawislych“...

O zmarlych nalezy tylko dobrze mówić; a więc będziemy milczec o „niezawislych“. Nie pójdziemy w ślady p. Breitera, który na rozprawie nie wahal się rzucić cienia na

swe go zmarłego przyjaciela, Skajewskiego, przedstawil go jako zapaleńca, niemal obłąkane, jako wlasciwego „niezawislego“ socyalistę, ażeby tylko sam on, p. Breiter, wydal się bardziej czystym i wolnym od anarchizmu.

W polityce nie istnieje obecnie „niezawisli“. Ale istnieje i występuje jako działacz polityczny p. Breiter, ów nienbłagany i surowy sędzia zepsucia publicznego, ów Kanton nieskazitelny, który na nowoczesny sposób plakatami rozgłasza sławę swego „Monitora“, karzącego wszelkie „lejađactwa, korupcyę“ itd. I wielki ten maż całą sprawę ze swymi dawnymi przyjaciółmi politycznymi przedstawil jako spisok socyalnej demokracji, a za nieskazitelny politykiem stanęła prawie cała burżazyjna prasa, ujadając na socyalna demokrację i przedstawiając oskarżonych jako narzędzia w ręku naszej partynj.

A cóż wykazał proces? Co wy kazala rozprawa? Czy werdykt sędziów przysięgłych mógł p. Breitera przedstawic w świetle nieszcześliwego meczennika? Czy moze być p. Breiter zadolony z przebiegu całej rozprawy?

Daremnie starał się p. Breiter i jego zastępa prawny zwrocił uwagę trybunału na intrzy socyalno-demokratyczne. Daremnie chcial powisci, zwrocone przeciwko politycznej uczciwosci p. Breitera, skierowane na naszą partynj. Oskarzeni i jeden ze swiadków, najwybitniejszy między „niezawislymi“, Elia sie wicz zeznadowali całą sprawę na osobie p. Breitera; i oskarzyciel nie mógł wywinąć się tak łatwo i przemilczec o dawnej swej dzialalnosci, kiedy to on prowadzil hufce nieprzejednanow „niezawislych“ do walki z policya, z rządem i ze... socyalna demokracja.

Wygrzebano więc wszystkie intrzy, które rozszadzily partynj „niezawislych“, cały szereg zatargów między p. Breiterem a członkami „Świt“, miotano sobie nawzajem najcięższe zarzuty, które możemy milczeniem pominąć dla ich drobiazgowosci. Rzeczy takie pozostawiamy „Monitorowi“, który ze szczególno upodobaniem lubi wyciągac czysto osobiste sprawy, który w ten sposób zyskuje sobie pocztytnosc wśród galicyjskich filistrów, żądnych ciakawych nowin i plotek. Pominąć możemy sprawę z mistycznym „koecem“, z bućkami p. Przygodkiej a natomiast podnieść musimy te momenty, w których w grę wchodzi sprawa publiczne, w których gra rolę polityka.

Z ruchu robotniczego.

— Komitet robotniczy proponuje następujących kandydatów do zarządu i sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków do wyborów odbył się mających w niedzielę dnia 14. listopada b. r.

Do zarządu z III. kategorii.

a) jako reprezentanci pracodawców na członka Szirmer Józef, właśc. piekarni we Lwowie; na zastępcę Spracher Maks, współwł. fabryki wódek we Lwowie.

b) jako reprezentanci robotników Litwin Piotr, czeładnik piekarski we Lwowie; na zastępcę Zieliński Wiktor, kontrolor w gazowni we Lwowie.

Z V. kategorii.

a) jako reprezentanci przedsiębiorców na członka Lewiński Jan, fabrykant dachówek we Lwowie; na zastępcę Zajączek Franciszek, właśc. fabryki sukna w Białej.

b) jako reprezentanci robotników na członka Rödler Karol, dozorca tkacki w Białej; na zastępcę Zagórski Jan, robotnik w fabryce sukna w Białej.

Z VI. kategorii.

a) jako reprezentanci przedsiębiorców na członka Gollob Zygmund, właśc. drukarni we Lwowie; na zastępcę Fischek Michał, właśc. tartaków na Bukwinia.

b) jako reprezentanci robotników na członka Mańkowski Antoni, tow. sztuki druk. we Lwowie; na zastępcę Komers Wojciech, czeł. stolarski w fabryce braci Wczelaków we Lwowie.

Do sądu rozjemczego.

a) jako reprezentanci przedsiębiorców na asesora Szafranski Ludwik, właśc. pracowni stolarskiej we Lwowie; na zastępców Hubner Alojzy, właśc. składu farb we Lwowie; Krach Jan, budowniczy we Lwowie; Wybranowski Władysław, właściciel zakładu fotograficznego we Lwowie; Popiel Zygmunt, właśc. pracowni blacharskiej we Lwowie; Jarosiewicz Stefan, majster cieślarski we Lwowie.

b) jako reprezentanci robotników na asesora Mokłowski Kazimierz, inżynier we Lwowie; na zastępców Milde Witalis, monter w miejskiej gazowni we Lwowie, Denska Michał, czeładnik murarski we Lwowie, Merta Adam, tow. sztuki druk. we Lwowie, Kozłowski Stanisław, urzędnik w rafinerii spirytusu we Lwowie, Kwiat-

kowski Józef, czeładnik stolarski we Lwowie.

Wybory odbywają się w zakładzie Ubezpiec. robotników przy ulicy Brajerowskiej we Lwowie, gdzie karty wyborcze należy nadesłać do siebie lub osobiście doręczyć komisyi. Od wyborów nikt nie powinien się usuwać; pracodawcy, którzy nie otrzymali kart legitymacyjnych dla siebie i robotników, winni je natychmiast reklamować.

Zarówno w interesie pracodawców, jak i robotników leży, by tak do zarządu zakładu, jak i sądu rozjemczego weszli ludzie rozumni, uczciwi i szczeni. Do zarządu głoszą tak pracodawcy, jak i robotnicy. wedle kategorii ubezpieczeń do sądu rozjemczego wszyscy pracodawcy i robotnicy, podlegający ubezpieczeniu, także z tych kategorii, które w obecnym wyborach do zarządu udziału nie biorą.

Komitet uprasza w szczególności pracodawców i rob. tków na prowincyi, by spełnili swój obowiązek. Ewentualnych objaśnień i informacji udzieli komitet w Redakcyi „Robotnika“.

— Przemysł. W niedzielę 7. bm. otwarto w Przemysłu roczyscie wspólny lokal dla wszystkich stowarzyszeń robotniczych. W wielkiej sali lokalu, przybranej binstami ludzi zastużonych około partyi socjalno-demokratycznej, zebrali się nader licznie robotnicy wszystkich zawodów z żonami i córkami. Zebranych powitał imieniem robotników żydowskich tow. Dr Liebermana, imieniem katolickich tow. Witold Regier; następnie wygłoszono kilka deklamacyi, poczem bawiono się ochoczo do rana.

— Jarosław. Na dochód stowarz. „Zgoda“ odbył się 24 października wieczorek z tańcami. Ogólny entuzjazm wywołały deklamacye dziesięcioletniego chłopczaka, syna jednego z robotników. Następnie jeden z towarzyszy wygłosił odczyt o potrzebie organizacyi, poczem bawiono się ochoczo do wczesnego ranka.

— Zwyczajne roczne walne zebranie członków „Zgromadzenia towarzyszy“ stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d. we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 21. listopada o godz. 9. rano w wielkiej sali domu robotniczego.

Na porządku obrad sprawozdanie wydziału za r. 1896 i pierwsze półroczie 1897, wnioski w sprawie zamknięcia funduszu leczenia rodzin członków, ogólne wybory do wydziału Zgr. Towarz., delegatów sądu polubownego i wydziału nadzorczego i uzupełniające wybory do zarządu kasy chorych.

W razie braku kompletu potrze-

bnego do powzięcia uchwał na pierwszym walnem zebraniu odbędzie się powtórne zebranie bez względu na ilość obecnych, z tym samym porządkiem obrad po myśli §. 12. statutu, w niedzielę dnia 28. listopada.

Z życia robotników.

* Okropny wypadek wydarzył się w fabryce dachówek Lewińskiego za rogatką Janowską dnia 6. listopada. Słuszak maszynowy, tow. Jan Kapuściński, liczący 20 lat otrzymał od maszynisty polecenie wycozyścić kocioł. Do kotła nalano nafty do ozielenia, ale ponieważ kocioł był jeszcze mocno gorący, więc też zaledwie Kapuściński wszedł z zapalonem światłem do środka, zajęły się wypary gazowe, następnie zapaliła się nafta i nastąpił tak straszliwy wybuch, że ciało nieszczęśliwego towarzysza, który natychmiast zginął, wyleciało aż na dach fabryki...

* 2 królestwa p. Drewnowskiego. Oto nowy fakt z obszarów, podległych berłu wszechwładnego p. Drewnowskiego, z warsztatów kolejowych, fakt będący wymownym dowodem, dokąd prowadzi systematyczne krzewienie denuncjacyi, szpiegostwa między robotnikami, jaką atmosferę duchową stwarza samowładztwo takiego zaślepionego satrapy, jak sławny p. Drewnowski, który między robotników sieje wzajemną nieufność i niszczy poczucie solidarności. Do kierownika robót (werkfirera) Hornego zgłosił się 28. października lakiernik K. w owicz i prosił o wydanie kartki do lekarza; rękę miał opuchniętą tak, że Horny musiał widzieć, że ma przed sobą rzeczywiście chorego człowieka, niezdolnego do pracy. Czując jednak niechęć do Kubowicza, poszedł do samodzielnicy warsztatów kolejowych i nakłamał przed nim na chorego robotnika, że to niepojęte, że upił się i nie chce robić, że udaje chorego itd. Drewnowski uwierzył wiodocznie swemu zausznikowi, gdyż kazał wprawdzie wydać kartkę choremu, ale równocześnie telefonicznie uwiadomił lekarza, że przyjdzie do niego robotnik, który udaje chorego i że należy go przeto „dobrze zbadać“. Robotnicy dobrze wiedzą, co znaczy wskazówka inspektora, że należy chorego dobrze zbadać. I lekarz zbadał rzeczywiście chorego; przekonał się, że jest chory, a zarazem musiał się przekonać, na jakich podstawach opierają się podejrzenia Drewnowskiego. Wiodocznie bowiem z tego powodu, oburzony tem wszystkim powiedział „otwarcie choremu, w ja-

kiem światło przedstawił go pan inspektor!..

* Rzeszów. Już przeszło 6 tygodni siedzi w aresztach śledczych sądu obwodowego w Rzeszowie tow. Markus Sacher pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, a to za to, iż ośmielił się zwrócić kilku majstrom uwagę, że ustawa o spoczynku niedzielnym zabrania pracy w niedzielę. Tow. Markus Sacher jest żonatym i ma dzieci, które z powodu uwięzienia ojca skazane są na śmierć głodową.

* Przemysł. We wtorek 16. bm. odbędzie się przed ławą przysięgłych w Przemysłu rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi o obrazę czci stanu wojskowego. Prokuratora dopatrywała się tego występu w artykułach zamieszczonych przez towarzysza Witolda Regera onego czasu w „Kuryerze Przemyskim”, w których to artykułach krytykowano obchodzenie się wojskowych z robotnikami.

Skonfiskowano

* Jarosław 8. listopada. W zeszłą niedzielę odbył się pogrzeb tow. Hanusa. Pogrzeb ten swym niezwykłym wyglądem zwracał na siebie ogólną uwagę, bo nie było na nim ani księdza, ani obsługi kościelnej. Tow. Hanus był biednym czeladnikiem szewskim, śmierć zaskoczyła go w tej samej nocy w jakiej pędził całe swe życie. Żona zmarłego uzbierała z ostatnich gratów kwotę 3 złr. i udała się z nią do ks. Sydora by pichowała zmarłego. Duszpasterz zażądał 10 złr. Prośby i błagania wdowy nie odniosły skutku, ksiądz był niezadowolony, i ani centa nie chciał dać opustu. Obecni przy tym targu robotnicy zebrali między sobą jeszcze 3 zł. i starowali księdzu 6 zł. na służbę bożą. Ks. Sydor wreszcie po długim targu spuścił na 7 zł. a kiedy mu tej kwoty nie dano i o 1 zł. wszystko się rozbiło, pogrzeb musiał odbyć się bez księdza. Robotnicy wzięli zmarłego towarzysza na barki i ponieśli za wrota cementarne. Nad mogiłą w gorących słowach uczcili pamięć zmarłego, t. w. Serwin, Hass i Baranik; że wszystko to musiało wywołać ogólne oburzenie przeciw faryzeuszowi w sutannie, który dawał marnych stu groszy odmówił socjaliście

pogrzebu chrześcijańskiego, tego chyba dodawać nawet nie należy.

NADESLANE.

Konkurs.

W powiatowej kasie dla chorych w Przemysłu opróżniona jest posada egzektora z placą miesięczną 40 zł. a. w. i 1% tantiemy od ściągniętych zaległości.

Petenci wykazać się winni świadectwami dotychczasowego zajęcia, oraz znajomością języków krajowych tudzież złożyć kaucyję w kwocie 50 zł. a. w. już to gotówką, już to w papierach wartościowych.

Termin do wniesienia podań na ręce Zarządu upływa z dniem 20. b. m., zaś objęcie posady nastąpi z d. 1. grudnia 1897.

Zarząd powiatowej kaszy dla chorych w Przemysłu.

D^r. M. Chiger

otworzył kancelarję we Lwoni- ejw Kopernika 1. 10.

Upraszamy szanownych czytelników o odnowienie prenumeraty!

C. k. uprz. rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
Juljusza Mikolascha następców

Jakób Sprecher i Spółka

we Lwowie

poleca najprzedniejsze rozolisy i wyborne likiery, wódki polskie, mocne, słodzone, rum oryginalny i krajowy, ocet winny i spirytusowy

po umiarkowanej cenie.

Specjalne składy we Lwowie

przy ul. Kopernika Nr. 9. i Halickiej Nr. 1.

W tych składach nabywać można:

litr kontuszówki od 48 ct. i wyżej
litr prawdziwej żytniówki. od 60 ct. i wyżej

Nakładem Redakcyi

„Jüdisches Volksblatt“ (Lwów)

są do nabycia następujące broszurki żargonowe:

Die socialistische Bewegung in Russland	8 ct.
Lang in mager	5
Die in Joscher	5 "
Die Glikon	5

Wyszedł z druku

„Kalendarz Robotniczy“

na rok 1898!

i jest do nabycia w Redakcyi

„ROBOTNIKA“.

Cena za jeden egzemplarz 25 ct.

Z przesyłką pocztową 30 ct.

Biuro dzienników M. Buchstaba

znajduje się przy ulicy Karola Ludwika 1. 21.

ALOJZY HÜBNER

L W Ó W

poleca:

CEMENT,
Gips,
 Oliwy do maszyn, do palenia
Pirylinę,
 Pasy do maszyn skórzane
 i gumowe.
 Gurty do maszyn zwykłe
 i napuszczane,
 Rzemyki do szycia pasów,
 Szruby i nity do pasów,
 Właderka do ognia, lakierowane
 i składane,
 Węże konopne
 zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
WĘŻE SPIRALNE
 Holendry mosiężne,
 Płyty gumowe,
 Płyty asbestowe,
 Sznury gumowe i asbestowe
 Pakanki żołądowe i federwajsove
 Kule gumowe do wentylów,
 Szklę do kotłów
Pierścienie gumowe,
 Glazura do chłodników,
Baryszówki,
 Szklancezki próbne
 do browarów,
 Linwy konopne,
 Linwy druciane cynkowe,
RURY OŁOWIANE,

Rury cynowe,
Plomby i drut
 ołowiany,
 Żalarnie gospodarskie
 na oliwę i naftę
Knoty,
 Oliwiarki do maszyn
 blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy
 dla hydła
Przyrząd
 do pompowania powietrza
 u bydła.
TROKARY,
 Sercegi
 cynowe i gumowe dla bydła,
NOŻYCE
 do strzyżenia bydła i owiec
Sól kamienna
 Farby olejne
 do wszelkiego użytku.
Farby na dachy
 olejne i terowe.
CARBOLINUM AVENARIU A,
EXSICCATOR
 Ter drzewny i gazowy,
Antimerylion
 środek przeciw gryźlowi
TEKTURA NA DACHY,
 Smołowiec,
Pędzle itp

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek I. 38.

Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowań i desygnacyjnych bywają używane, sprowadzaliśmy tylko w całych wagonach, z pierwszorzędnych, najsłynniejszych fabryk, a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji odbywać zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty łaskawie żądać.

F. PAMM.

Skład zegarów i zegarków

Kraków — Stradom I. 1B.

założony w roku 1852.

Na żądanie wysła wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, złotych towarów, składanych części zegarków i przyrządów — gratis i franco.



DRUKARNIA
ZYGMUNTA GOLLOBA

wykonuje
 wszelkie roboty w zakresie drukiarstwa wchodzące
 Lwów, Oselskińskich I. 15.

Kto pije
Kathreiner
 Kneippowską kawę słodową?

Wszyscy

którzy lubią napój smaczny i chcą być
 zdrowymi i oszczędniymi.

C. k. uprzywilejowana

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

Lwów, ul. Kaźmierzowska 28

polecają swe najlepsze wyroby krajowe
SZKŁA W TAFLACH
 we wszystkich jakościach i rozmiarach
 zwłaszcza

Szyby sołnowe (belgijskie)
 szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach,
SZKŁO ZWIERCIADŁOWE
 jak i lustra w ramach i tym podobne.

Oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancją najstaranniej

WYRÓB KRAJOWY

Pierwszy krajowy Zakład rytowniczy
 i Fabryka stampil kauczukowych

M. W. TAUBERA WE LWOWIE
 Grand Hotel PASAŻ HAUSMANA

Poleca wszelkie własne wyroby pieczęci metalowych do laku i farby stampile dla stowarzyszeń i księżek do strazy pałowej, lasowej i t. d. i wszelkie roboty w zakresie rytmowalstwa wchodzące, jako to: stampile kauczukowe, blaszki szpuntowe dla browarów i gorzelni, marki pieczęciowe i szablonny różnej wielkości. Również poleca swój zakład i w różne kolory zaopatrzonej skład podziałek palantowych z farby niestojącej dla pieczęci metalowych. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji oskutożniają się szybko i starannie po niskich cenach.

Ogłoszenia i inseraty do „Robotnika,”
 przyjmuje biuro dzienników **Płkna** (ul. Karola Ludwika) — **Olszczyńskiego** (ul. Kilińskię) — **Landowskiego** (pasaż Hausmana) i **Buchstaiba** (Karola Ludwika 33).